Rok IV Środa 10 Lipca 1918 r. Nr 153.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy —15 fenigów

Wynurzenia pokojowe.

Z Genewy piszą: Wiadomości, które dochodzą tu z krajów koalicyi, pozwalają przypuszczać, że ruch pokojowy przybiera tam poważne rozmiary. Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu, daje klasa robotnicza wyraz swoim pragnieniom pokojowym i okazuje silną wolę wzięcia spraw zakończenia wojny w swoje ręce. Wielki manifest Związków robotniczych we Francyi, przesłany na ręce parlamentu, jest ogromnie energicznem domaganiem się dopuszczenia ludu do stanowienia o sobie w kwestyi pokoju. „Związek narodów" ma doprowadzić do łatwiejszego, wzajemnego porozumienia się walczących.

Z Londynu donoszą „Daily News", że stronnictwo robotnicze wezwało angielskie związki rzemieślnicze do wspólnego wypracowania angielskiego programu pokojowego. Jak wiadomo, nastąpił przed niedawnym czasem rozłam w angielskiej partyi robotniczej, więc też i w dyskusyi nad powyższą sprawą nie było zgodności, a mniejszość głosowała przeciw wnioskowi. Mimo to, oficyalne wystąpienie angielskiej partyi robotniczej posiada wybitne znaczenie i jest bezsprzecznie krokiem naprzód na drodze do pokoju, zwłaszcza, że nie ulega kwestyi, że francuski i angielski proletaryat działają w porozumieniu i dlatego równocześnie.

W Paryżu wywierają socyaliści nacisk na Clemenceau, żeby ogłosił cele wojenne Francyi. Clemenceau jeszcze się waha, ale w parlamencie domagają się dyskusyi nad pokojem. — Sensacyjna wiadomość przyszła tu drogą na Madryt o zbliżającym się upadku Clemenceau. Mówią w Paryżu o następstwie Brianda, co oznaczałoby łagodniejszy wewnętrzno-polityczny kurs i też na zewnątrz nieco inny ton nadałoby polityce Francyi.

Powtarzają też uporczywie pogłoski, że pobyt hiszpańskiego króla Alfonsa w Paryżu stoi w związku z kwestyą pokojową. Oficyalnie zaprzeczają temu w Paryżu i twiedzą, że król Alfons bawił tam celem poddania się operacyi.

Wszystkie te fakta i pogłoski mają w istocie jeden cel: zainicyowanie pokojowych wzajemnych wynurzeń, któreby wreszcie doprowadziły do zawarcia pokoju.

Proces w Marmarosz Sziget.

MARMAROSZ SZIGET, 5 lipca. (BK) Podczas dalszych zeznań podaje porucznik legionów Tadeusz Ablewicz, że rozmawiał o celu marszu z chorążym Gumińskim, że ten przeczył zamiarowi przejścia do wojsk generała Muśnickiego.

Oskarżony przedstawia wydarzenia podczas marszu aż do swego aresztowania. On sam był zapatrywania, że jedynem wyjściem dla legionistów byłoby przejście do Muśnickiego.

Porucznik Zygmunt Wasserab oświadcza, że był przydzielony przy intendanturze. Oskarżony przyznaje, że wiedział o starciu polskiego korpusu posiłkowego z c. i k. wojskami.

Na końcu dzisiejszej rozprawy był przesłuchiwany jednoroczny ochotnik, sierżant legionów Władysław Kaczyński. Oskarżony zeznaje, że był przydzielony do intendantury i podległy porucznikowi Wasserabowi. Podaje pojedyncze szczegóły o umundurowaniu i oświadcza, że nie nie wiedział o celu wymarszu. Podczas marszu przyłączył się do trenu urzędu gospodarczego. I on również słyszał dwa strzały, jednak za przyczynę tychże umie podać jedynie nieład i niesubordynacyę, jaka wśród legionów w krytycznym czasie powstała.

MARMAROSZ SZIGET, 6 lipca. Dzisiaj zeznawali oskarżeni porucznik legionów i referent aprowizacyjny Stanisław Barczykowski, chorąży L. Czesław Sidorowicz, chorąży L. Piotr Imielski tudzież jedn. plutonowy L. Stanisław Jastrzębski.

Por. Barczykowski oświadcza, że 15 lutego otrzymał rozkaz pogotowia. Kasę w której miał 130.000 załadował i w czasie marszu był przy trenie. W Starej Żuczce rozpoczął się żywy ogień piechoty. W kolumnie powstał nieporządek i dopiero po uspokojeniu się ruszono dalej. Oskarżony jest tego zdania, że wszyscy wiedzieli, iż marsz ma na celu przejście do Rosyi.

Także Sidorowicz oświadcza, że w krytycznym dniu otrzymał zawiadomienie o zarządzeniu pogotowia marszowego. Dla niego istniały tylko dwie ewentualności: Albo rozchodziło się o objęcie jakiegoś odcinka frontu, albo o wymarsz do Muśnickiego z cichą zgodą austro-węgierskich władz. Dopiero, gdy usłyszał w czasie marszu strzały, doszedł do przekonania, że całe przedsięwzięcie przeprowadza się wbrew woli rządu. Oskarżony zaprzeczył postawionym sobie zarzutom.

Imielski chciał się zgłosić w krytycznym dniu o godz. 1 w nocy u kap. Góreckiego. W drodze spotkał por. Wasseraba. Między Starą Żuczką i Mahallą usłyszeli pojedyńcze strzały i zauważyli kolumnę trenu, którą ostrzeliwano. Cofnęli się do lasu, gdzie z brzaskiem dnia aresztowała ich austro-węgierska patrol szturmowa. — Przy wyjściu z Łużan uważał przejście do wojsk Muśnickiego za nie do przeprowadzenia. Przedsięwzięcie stało się dla nich jasnem dopiero po ostrzeliwaniu kolumny. O wzięciu generała Zielińskiego pod przymus wojskowy dowiedział się dopiero później.

Jastrzębski otrzymał od komendanta plutonu kompanii sztabowej rozkaz do marszu z trenem. Między Żuczką i Mamanjestie usłyszał kilka strzałów. O Muśnickim słyszał oskarżony tylko tyle, że oddał się do dypozycyi Rady Regencyjnej celem użycia swych wojsk za kadry polskiej armii.

Wszyscy czterej oskarżeni przyłączyli się do wywodów swych kolegów, że postanowienia traktatu brzeskiego wywołały na Legionistów przygnębiające wrażenie.

Biskup Łosiński przeciw władzy polskiej.

„Nowy Kuryer Krakowski" donosi z Warszawy: Ogólną uwagę zwróciła niedawno nieobecność księdza biskupa kieleckiego Łosińskiego na konferencyi episkopatu polskiego, zwołanej przez wizytatora stolicy apostolskiej dr. Achillesa Ratti. Będąc wezwany urzędowo na podstawie autorytetu stolicy apostolskiej ks. biskup Łosiński nie stawił się osobiście do złożenia przysięgi na wierność Państwu Polskiemu. Oficyalnem usprawiedliwieniem biskupa było nagłe pogorszenie się jego stanu zdrowia. Istotnie według pewnych źródeł ks. biskup jest cierpiący. Jednakże w kołach politycznych panuje przekonanie, że nie tylko stan zdrowia był przyczyną nieobecności biskupa. Powiadają, że właśnie osobistość biskupa Łosińskiego była przyczyną, dla której dr. Ratti z polecenia papieskiego zażądał złożenia przysięgi biskupów polskich na wierność Państwu Polskiemu. Mianowicie w Rzymie od dłuższego czasu, jak opowiadają w tych kołach, budzić miało zdziwienie niechętne stanowisko biskupa kieleckiego wobec tworzącego się Państwa Polskiego co związano z historyą jego nominacyi. W kołach politycznych krąży wersya, że następstwem nieobecności bisk. Łosińskiego na konferencyi episkopatu ma być jego rezygnacya ze stolicy biskupiej kieleckiej, oraz wstąpienie do klasztoru.

Aresztowania w Krakowie i w Dąbrowie.

Z Krakowa donoszą: We środę rano władze policyjne dokonały na zarządzenie władz wojskowych rewizyi w redakcyi „Kultury polskiej", tygodnika niepodległościowego, wychodzącego w Krakowie. W czasie rewizyi zbadano dokładnie całą korespondencyę.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ, 7 lipca. Urzędowo donoszą:

Nad ujściem Piavy także i wczoraj toczyły się walki. Na południowem skrzydle tamtejszego stanowiska zdołał nieprzyjaciel odepchnąć nas ku głównej odnodze.

Na weneckim froncie górskim ograniczała się wczoraj czynność obustronna do ognia działowego. Dziś rano przypuścił nieprzyjaciel w obszarze Solarolo i koło Asiago ponownie silne ataki, które wszędzie odparliśmy.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 7 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Na frontach bojowych między Izerą a Marną od czasu do czasu ożywiona działalność bojowa.

Na zachód Chateau—Thierry Francuzi i Amerykanie atakowali ponownie mimo stałych niepowodzeń, przy udziale znacznych sił.

Ataki powodzenia nie miały.

Zacięte walki na bliski dystans trwały aż do nocy.

Straty przeciwnika są, według doniesień wojsk, znowu ciężkie.

W górnych Wogezach odparte zostały ataki przeciwnika pod Hilsem.

Ludendorff.

Telegramy.

Polak prezydentem ministrów w Austryi.

„Oester. Morgenztg." przynosi z Wiednia następującą wiadomość: Jak „Korespondencya parlamentarn" donosi, nie jest wykluczonem, iż dr. Seidler w najbliższych dniach ustąpi, a jego miejsce zajmie osobistość, która będzie miała sympatye zarówno Polaków jak i Niemców. W kuloarach często wymieniają ja ko przyszłych premierów nazwiska dr. Bilińskiego i dra Korytowskiego.

Przyjazd posła Błyskosza do Warszawy.

Członek Rady Stanu z Podlasia, Józefat Błyskosz, mieszkający na terytoryum niemieckiego Ober-Ost, w pierwszych posiedzeniach Rady Stanu, jak wiadomo nie wziął udziału, ponieważ władze niemieckie „Ober-Ost" nie zakomunikowały mu wyboru i nie dały pozwolenia na wyjazd. Obecnie dopiero, na skutek interpelacyi udało się Błyskoszowi uzyskać potrzebne dokumenty.

Prezydent ministrów zakomunikował już na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu, że J. Błyskosz z Podlasia weźmie udział już na najbliższem posiedzeniu.

Zabicie przedstawiciela Niemiec w Moskwie.

BERLIN. (Urzędowo). Dziś przed południem dwaj panowie prosili cesarskiego posła niemieckiego w Moskwie hr. Mirbacha o rozmowę, której im ten użyczył, w obecności radcy legacyjnego Riezlera i obecnego w pokoju oficera niemieckiego.

Obaj nieznani dobyli rewolwerów i strzelili do cesarsko-niemieckiego posła, raniąc go lekko w głowę. Zanim można było temu zapobiedz nieznani rzucili następnie granaty ręczne i uciekli, wyskoczywszy przez okno na ulicę. Hr. Mirbach, który odniósł ciężką ranę, wkrótce potem zmarł nie odzyskawszy przytomności. Obaj ci panowie wyszli bez szwanku.

Komisarze dla spraw zagranicznych Cziczerin i Karachan, dowiedziawszy się o tym niecnym czynie przybyli natychmiast do budynku poselstwa i wyrazili radcy legacyjnemu Riezlerowi oburzenie i ubolewanie rządu sowietów z powodu wstrząsającego wypadku. Niestety dotychczas nie udało się wyśledzić i ująć zbrodniarzy. Dotychczasowy rezultat rozpoczętego natychmiast śledztwa pozwala przypuszczać, że ma się tu do czynienia z agentami, pozostającymi w służbie koalicyi.

Mikołaj Mikołajewicz a Skoropadskij.

BERN. „Neue Korrespondenz" donosi z Kijowa, że odbyła się tam konfe-

rencya pomiędzy byłymi członkami Dumy i innymi politykami.

W Kijowie bawił również incognito wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i porozumiewał się z hetmanem Skoropadskim.

Car znowu nie żyje.

SZTOKHOLM. „Nyja Daglight Allehanda“ dowiaduje się z Petersburga: Dziennik Gorkiego „Nowa Żyźń“ donosi, że były car, carowa i wielka księżna Tatiana zostali zamordowani.—W Carskiem Siole odbyła się msza żałobna za zmarłych.

Manewr giełdziarzy.

BERN. „Berner Intelligenzblatt“ donosi:

W ostatnich dniach pojawiły się fantastyczne pogłoski na temat zjazdu różnych wysokich osobistości ze świata dyplomatycznego tak ze strony koalicyi, jak i państ centralnych w związku zaś z tem na temat rzekomo toczących się rokowań pokojowych.

Według zasiągniętych przez nas ścisłych informacyi jest to wszystko nieprawda.

Idzie w tym wypadku tylko o zakrojony na wielką skalę manewr giełdowy.

Ani we Fryburgu ani Bazylei nie było żadnych konferencyi.

KRONIKA.

Budżet Rady Stanu. Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu, przyjęto w ogólnych zarysach budżet Izby. Budżet wynosić będzie ogółem około 840,000 marek. Z tego wydatki na personel wynoszą około 100.000 marek, dyety poselskie 400 tysiecy marek. Wydatki zaś różne, jak remont i tp. 160 tys.

Budżet Rady Stanu przedłożony będzie ministerstwu Skarbu, które po rozpatrzeniu go przedłoży Radzie Stanu wniosek o zatwierdzeniu, który odesłany zostanie do komisyi finansowej.

Nowy Klub w Radzie Stanu. W Radzie Stanu powstał nowy „Klub niezależnej demokracyi“. W skład Klubu tego wchodzą członkowie L. P. P. oraz kilku ze „Str. polskiej demokracyi“.

Wzrost Koła międzypartyjnego. — „Kuryer Warszawski“ donosi: Liczba członków Klubu międzypartyjnego w Radzie stanu wzrasta. Ostatnio wstąpiło do klubu kilku członków z innych ugrupowań politycznych. Klub liczy obecnie około 50 członków.

Wskrzeszenie biskupstwa podlaskiego. Korespondent „Now. Kur. Krak.“ donosi z Warszawy:

Konferencya episkopatu polskiego, zwołana przez Mr. Rattiego, wysunęła jako postulat naglący, otworzenie stolicy biskupstwa podlaskiego, wychodząc z założenia, że wobec kościoła biskupstwo to, mimo, iż gwałtem było przez rząd carski skasowane — prawnie istnieje stale i fakt dłuższego nieobsadzenia tegoż wcale nie oznacza jego zniesienia.

Sprawa sama jest tembardziej pilną, że w części Podlasia, objętej „etapami“, zaczynają się pojawiać grecko-katoliccy księża, sprowadzeni z Galicyi. Coprawda, ludność wszędzie przyjmuje ich z oburzeniem.

W historyczym Drelowie, gdzie ludność unicka krwią przypłaciła swe przywiązanie do wiary, osadzony został pop ukraiński, wobec czego ludność natychmiast zażądała, aby opuścił parafię. Pop nietylko nie ustąpił, ale przez zemstę zaskarżył gminę o rzekome rozszerzanie odezw podburzających, które miał znaleźć na drzwiach kościoła.

Zapomniana rocznica. „Kur. Płocki“ donosi: W czwartek przypadała uroczystość kościelna, poświęcona czci św. Władysława, króla węgierskiego, którego imię nosił Władysław Herman, król polski.

Ponieważ szczątki śmiertelne króla Władysława Hermana spoczywają w katedrze płockiej, za czasów przedwojennych w dniu tym dochodziło zawsze do żywych manifestacyi patryotycznych. Na słupach od ogłoszeń, po węgłach domów i na bazylice katedralnej widniały klepsydry, zapowiadające nabożeństwo żałobne za spokój duszy Monarchy Polskiego, którego sarkofag pokrywały liczne wieńce i wiązanki kwiecia, zarówno cieplarnianego i wykwintnego, jak i kwiecia z pól i łąk naszych mazowieckich. Oczywiście, policya, żandarmerya i ochrana carska starały się manifestacye te udaremnić. Nie zawsze jednak udawało im się to. Dziś pewna nastąpiła zmiana. Carat padł, pogłoski o zamordowaniu Mikołaja Romanowa rozniosły właśnie depesze po świecie, a w Płocku zapomniano jakoś o imieninach Władysława Hermana. Tempora mutantur!

Lednicki pozostaje w Moskwie. Departament Stanu komunikuje: Wiadomość, podana przez „Przegląd Wieczorny“ (nr. 143 z 4 VII) o zamierzonym wyjeździe p. Aleksandra Lednickiego z Moskwy do Wołogdy, nie jest prawdziwą.

P. Aleksander Lednicki bawi w Moskwie i pozostaje tam na stałe.

Usunięcie ks. Bociana z Chełmszczyzny. Donoszą z Lublina do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ co następuje:

Przed kilku tygodniami osiadł w Chełmie ks. Bocian, delegowany specyalnie na Chełmszczyznę przez Metropolitę unickiego hr. Szeptyckiego dla celów agitacyi kościelnej w duchu ukraińskim.

Akcya ks. Bociana wywoływała różne nieporozumienia i rozgoryczenie w kołach polskich, które nie mogły obojętnie przyglądać się zabiegom tego działacza ukraińskiego.

Również i władze okupacyjne zwróciły baczniejszą uwagę na ks. Bociana, a przekonawszy się o szkodliwości jego działania, postanowiły temu kres położyć.

Jak się dowiadujemy, ks. Bocian otrzymał rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Chełmszczyzny.

To zarządzenie gen. gubernatora J. E. Liposzczaka znalazło ogólne uznanie wśród ludności polskiej. Będzie bowiem mniej o taką jednostkę, która prowadziła politykę jątrzenia na Chełmszczyźnie.

Z Piotrkowa. Na ostatniem posiedzeniu piotrkowskiego Sejmiku powiatowego uchwalono budżet na przeciąg czasu od 1 b. m. do 1 stycznia 1919 r., wynoszący w dochodach i rozchodach kor. 531.726 hal. 40, przyczem na cele szkolnictwa przeznaczono 121.000 kor. Nadto postanowiono podnieść pensye nauczycieli o 50 proc.

Gen.-gub. lubelski w Częstochowie. Onegdaj o godz. 12 min. 30 pociągiem kuryerskim w towarzystwie adjutanta przybył na Jasną Górę gen.-gub. lubelski A. v. Liposcak. Oprowadzali i udzielali objaśnień przeor O. Piotr Markiewicz i O. Romuald. Podczas pobytu gen.-gub. widniała na wieży Jasnogórskiej flaga austryacko-węgierska.

Wczoraj gen.-gub. opuścił Częstochowę, udając się w dalszą podróż.

Powrót inwalidów do Królestwa Polsk. Pisma warszawskie donoszą: Według informacyi osób, przybyłych z Rosyi, przebywa tam około 15 tysięcy inwalidów wojennych z Królestwa, którzy na wojnie ulegli różnym kalectwom. Dotychczas wracają z Rosyi tylko ludzie zdrowi, liczyć się jednak trzeba z rychłym powrotem tej licznej rzeszy inwalidów.

Renegat. Dyplomatycznym zastępcą „Hetmana“ Skoropadskiego w Wiedniu został zamianowany p. Wacław Lipiński. Pan Lipiński jest to były Polak z Rusi zakordonowej, który jeszcze przed wybuchem wojny zdecydował się zmienić narodowość polską na świeższą—ukraińską. Metamorfoza ta, uzasadniona dość niefortunnie za pomocą różnych „idealnych“ motywów, a która, jak widzimy, doprowadziła teraz p. Lipińskiego do współpracy z rosyjskimi generałami i kadetami w Kijowie, jest ostatecznie sprawą jego sumienia. Gorzej, że p. Lipiński, sprzykrzywszy sobie snać niezaszczytne odosobnienie, usiłował w swoim czasie sprowadzić na drogę odstępstwa szersze koła polskiego ziemiaństwa na Rusi, a to przez specyalnie wydawane broszury agitacyjne. Ta rola kusiciela była szczególnie szpetną.

Wybory do Rady miejskiej w Radomsku, jakie się odbywały w ubiegłym tygodniu, dały w rezultacie 35 mandatów radzieckich Polakom i 15 żydom.

Schwytanie groźnej szajki bandytów. Z Kozienic donoszą: Szajka opryszków, która od dwóch z górą miesięcy operowała na Powiślu, rabując dwory, głównie między Górą Puławską a Janowcem, została ujęta przez żandarmeryę w liczbie 11-tu osób.

Jedyny dwór, jaki w tym rejonie pozostał nieobrabowany, są Janowice. Bandyci owi operowali naprzemian to w Lubelskiej, to w Radomskiej gubernii, przechodząc po spełnieniu napadu na drugą stronę Wisły. Na czele bandy stał Józef Fioł, nieschwytany obecnie.

180,000 rb. skradzione przez „dyplomatę“. Niejaki Lewi, właściciel magazynu w Warszawie, od dłuższego czasu przebywający w Rosyi, ostatnio powrócił do Warszawy. W drodze poznał on pewnego „dyplomatę“ Lubinieckiego, który jako taki, podawał się za niepodlegającego rewizyi; korzystając z tej okoliczności, Lewi prosił „dyplomatę“ by podjął się przewiezienia jego pieniędzy w sumie 180 tys. rubli. „Dyplomata“ chętnie podjął się tej misyi, przy pierwszej jednak sposobności ulotnił się.

Kim jest paskarz: złodziejem czy bandytą? Duże zainteresowanie wywołała w Warszawie sprawa sądowa, w której chodzi o zatarg na tle pytania, czy określenie „paskarz“ oznacza złodzieja, czy bandytę. Powodem sprawy jest list, w którym spólnik spekulanta, Izydora B., zarzuca mu, że choć obaj są paskarzami — złodziejami, lecz Izydor B. jest gorszym, bo paskarzem — bandytą.

Ze Świata.

Nowe rangi w Rosyi. Dzienniki rosyjskie piszą z powodu porządków, zaprowadzonych w Petersburgu przez rząd sowietów: komuna petersburska podzieliła obywateli na cztery kategorye i według nich wydaje kartki na chleb. Hierarchię tę można porównań z dawną tabelą rang Piotra Wielkiego. Zmiana polega na odwróceniu drabiny społecznej. Ogół ludności podzielono na stany według przywilejów. Klasą najbardziej uprzywilejowaną są robotnicy, pracujący fizycznie, dziś zaś nie pracujący wcale. Jest to arystokracya. Potem następuje szlachta t. j. służba, stróże, portyerzy. Dalej wreszcie mieszczanie (burżuazya), do nich należą wszyscy pracujący umysłowo. Ci dostają po jednej ósmej funta chleba t. j. 16 razy mniej niż klasa pierwsza.

„Narikin“ japoński milioner wojenny. Dziś, gdy cała Europa tonie w morzu krwi, równocześnie nie tylko jednostki, ale i całe narody robią na życiu milionów złote interesy. Tym krajem, który największy zysków z wojny wyciągnął, tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym, jest bezwątpienia kraina wschodzącego słońca, Japonia. „Narikin“, jak zwą bogaczy wojennych w Japonii, dochodzą wprost do jakichś bajkowych bogactw, których rzadko jednak kiedy używają na dobre cele.

Jeden z tego rodzaju „Kriegsgewinnerów“ Yamashita, właściciel doków okrętowych, stanowi dodatni wyjątek i tak 2 miliony jen swego majątku (jena równa się 3 koronom) rozdał między swój personal, a milion oddał na cele obrony narodowej.

Inny z bogaczy wojennych jednak mniej pięknie używa swego majątku. Jest nim również właściciel doków Tadasaburo Yamamoto w Kobe. Urządził on ubiegłej zimy olbrzymią wycieczkę myśliwską na Koreę. Brało w niej udział 180 osób, wszystko oczywiście na koszt milionera. Przywieziono ogromną ilość tygrysów, niedźwiedzi, lisów, dzików i wszelkiej innej zwierzyny.

Nie dość na tem, po powrocie do Tokio urządził on wspaniałą „ucztę tygrysią“ w hotelu Teikoku, którego korytarze i sale zamieniono w sztuczną dżunglę, a dla osiągnięcia, porozmieszczano wśród nich wypchane tygrysy. W uczcie tej wziął udział cały „beau monde“ stolicy, a więc ministrowie, generałowie, admirałowie, dyrektorzy banków, wielcy przedsiębiorcy, artyści, dziennikarze i t.d. Przy osobnym stole zasiadły poraz pierwszy w dziejach Japonii dopuszczone do współudziału kobiety, żony najwybitniejszych osobistości.

Wielką uwagę poświęcono przygotowaniu uczty, która składała się z zimnego mięsa tygrysiego, z zupy z dzikich kaczek, z potrawy z fuantei (ryba z wybrzeży koreańskich), z kotletów z kozicy i z pieczonego mięsa niedźwiedziego.

Oto jak się zabawia Japonia czasu wielkiej wojny.

Z Dąbrowy.

(d) **Występy polskiej operetki H. Czarneckiego** ze współudziałem p. Józefa Redy mają ustalone powodzenie. Na wczorajszej „Czardaszce“ przepełniona publicznością widownia przyjmowała entuzyastycznie warszawskiego gościa i doskonały zespół teatralny. Dziś dana będzie „Ewa“, przepiękna operetka Lehara, jutro „Dookoła miłości“ O. Straussa — obie z udziałem znakomitego artysty.

(d) **Losy loteryi klasowej** na Inwalidów Wojennych do kl. 3-ej nadeszły już do Dąbrowy i znajdują się do nabycia w firmie „Bartnik i Jaskólski“. Ciągnienie 3-ej klasy odbędzie się w Warszawie 24 i 26 lipca. Główna wygrana tej klasy wynosi 35 mk.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.